

Moskwa wobec wyborów na Ukrainie

Agata Wierzbowska-Miazga

Rosja zadeklarowała, że uzna wybory na Ukrainie. Minister spraw zagranicznych Siergiej Ławrow wyraził oczekiwanie, że w Kijowie powstanie jednomyślny rząd reprezentujący linię polityczną Petra Poroszenki, który jest partnerem Moskwy w kwestiach realizacji porozumień mińskich. Media i politycy rosyjscy koncentrują się w komentarzach na rzekomych naruszeniach procesu wyborczego, niejednokrotnie nazywając go wręcz farsą. Wskazują na presję wojny domowej na wyborców, wyłączenie z wyborów Donbasu oraz niemożność głosowania przez uchodźców. Uznanie wyborów, pomimo zarzutów co do ich prawidłowości, uzasadniane jest chęcią przestrzegania zasady nieingerencji w wewnętrzne sprawy Ukrainy. Powtarzana jest teza, że wybory dały władzom w Kijowie formalną, a nie autentycznie demokratyczną legitymizację. Media rosyjskie koncentrują się na wyborach w tzw. Donieckiej i Ługańskiej republikach ludowych (2 listopada). Rzecznik Kremla Dmitrij Pieskow już zapowiedział, że Rosja uzna wyniki donbaskich wyborów.

Komentarz

- Rezultaty wyborów na Ukrainie nie są dla Moskwy korzystne. Ich wynik jest ceną, jaką Rosja płaci za politykę wobec Ukrainy. Zwycięstwo umiarkowanych, proeuropejskich sił stabilizuje sytuację polityczną i wzmacnia władze w Kijowie. Mocna pozycja ugrupowania Arsenija Jaceniuka, zwolennika ostrzejszego kursu w stosunkach z Rosją, utrudni narzucenie Poroszence rosyjskich warunków zakończenia kryzysu. Dla Rosji niekorzystne są także słabe wyniki ugrupowań radykalnych: Prawego Sektora i Swobody. Obecność tych ugrupowań, nazywanych „faszystowskimi”, w obozie pomajdanowskim była dla Rosji pretekstem do dyskredytacji władz w Kijowie i usprawiedliwiania aneksji Krymu oraz działań w Donbasie.
- Wybory pokazały, że Moskwa nie ma wpływu na procesy polityczne w Kijowie. Nie udało się doprowadzić do destabilizacji państwa i zdeorganizowania wyborów w stopniu, który podważałby ich prawomocność. Rosja nie wykreowała na Ukrainie nowej, reprezentującej interesy Moskwy siły politycznej; żadnej roli nie odegrał polityk ukraiński, uważany za najbliższego Kremlowi Wiktor Medwedczuk. Nie mając odpowiedniej reprezentacji politycznej w Kijowie, Rosja chce wzmocnić regiony separatystyczne. Do legitymizacji ich liderów służyć będzie uznanie wyborów w Donbasie.
- Zakwestionowanie przez Moskwę wyborów, wobec niekwestionowania ich wyników przez obserwatorów międzynarodowych, nie zmieniłoby sytuacji na Ukrainie, a postawiłoby Kreml w roli niekonstruktywnego partnera i groziłoby osłabieniem

wypracowanej pozycji współdecydenta o przyszłości Ukrainy w poszczególnych formatach negocjacyjnych. Rosja będzie ponadto przeciwstawiać swoje pozytywne stanowisko wobec wyborów ukraińskich nieuznaniu wyborów w Donbasie przez Zachód.

- Wobec niemożności osiągnięcia korzystnego dla siebie porozumienia w najbliższej perspektywie Rosja będzie dążyć do destabilizacji Ukrainy i pogłębienia podziałów na scenie politycznej, w szczególności grając na różnicach między Poroszenką a Jaceniukiem. Wzmocni presję ekonomiczną na Kijów. Pomimo utrzymywania formalnego rozejmu można się spodziewać kontynuacji prowokacji militarnych w Donbasie, a niewykluczone, że i w innych regionach kraju. Zarzuty wobec procesu wyborczego będą używane do dyskredytacji władz Ukrainy w oczach społeczeństwa rosyjskiego.